

Chiny próbują się buntować

22 lutego 2011

CHINY. Chińczycy też próbują się buntować przeciw władzy. Do demonstracji zainspirowanej wydarzeniami w krajach arabskich, wzywano przez internet. Z nielicznymi odważnymi szybko poradziła sobie policja. Według Centrum Informacyjnego Praw Człowieka i Demokracji z siedzibą w Hongkongu, w całym kraju zatrzymano ponad 100 działaczy. Władze ocenzurowały internetowe wezwania do protestów w Pekinie, Szanghaju i 11 innych miastach.

Jak podała państwowa agencja Xinhua, kilkadziesiąt osób zebrało się w odpowiedzi na apel o udział w „jaśminowej rewolucji” (tak nazwano wystąpienia, w wyniku których odsunięto w ostatnich dniach od władzy tunezyjskiego prezydenta Zina el-Abidina Ben Alego) na głównej ulicy handlowej Pekinu, Wangfujing. Protestujący próbowali zebrać się pod McDonaldem odległym o kilkaset metrów od Placu Tiananmen. Do akcji szybko wkroczyła policja, która zdecydowanie rozproszyła demonstrację. W Szanghaju policja zatrzymała kilka osób, które usiłowały zwrócić na siebie uwagę przed kawiarnią Starbucks. Nie miały transparentów i nie jest jasne, jakie były ich intencje.

Około tysiąca osób wyszło 20 lutego na ulice Makau, domagając się od władz przeciwdziałania korupcji i większych swobód politycznych. W niedzielę mija 10. rocznica powrotu tej dawnej kolonii portugalskiej pod administrację Chińskiej Republiki Ludowej. Do 1999 roku Makau miało status portugalskiego terytorium zamorskiego, a obecnie stanowi Specjalny Region Administracyjny Chin.

Media w Chinach nie poświęcają wiele uwagi wydarzeniom w krajach arabskich. Chińska telewizja państwowa upadkowi prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka poświęciła krótki materiał, a główny chińskojęzyczny dziennik kraju wspominał o

nim dopiero na trzeciej stronie. Państwowy angielskojęzyczny dziennik „China Daily” nazwał ustąpienie Mubaraka „nadzwyczajnym wydarzeniem”, zastrzegł jednak, że stabilność społeczna powinna mieć nadrzędne znaczenie. „Wszelkie zmiany polityczne będą pozbawione znaczenia, jeśli kraj ostatecznie pogrąży się w chaosie” – głosi artykuł redakcyjny. Dziennik zwraca uwagę, że pogorszenie sytuacji w Egipcie byłoby „koszmarne” nie tylko dla 80 milionów zamieszkujących je ludzi, lecz groziłoby również zaburzeniem stabilności i pokoju w regionie.

Opracowanie: Tomasz Skowronek

Źródło: [Lewica](#)